Nr. 234. — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 11 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 października.

Z bieżącéj chwili.

Francuzi zajęli stolicę Madagaskaru. Nie ma jeszcze wprawdzie o ważnym tym wypadku urzędowych wiadomości, ale odnośne depesze prywatne nie budzą wątpliwości. Królowa z dworem i ministrami ratowała się ucieczką w kierunku południowym, ku Ambositra i Betsileos. Ponieważ ludność krajowa nie opuściła stolicy, jak to zapowiadano ze strony angielskiéj, przeto jenerał Duchesne będzie mógł z wojskiem swojem przezimować w niéj, bez narażenia się na głód. Co się stało z armią Howasów, nie wiadomo dotychczas, depesze bowiem nic o niéj nie wspominają. Prawdopodobnie poszła ona w rozsypkę na sam widok nieprzyjaciół. Rząd madagaskarski poprosi zapewne niebawem o pokój, zwłaszcza, gdy się przekona, że Anglicy nie udzielą mu pomocy, któréj spodziewał się do ostatniéj chwili, a może jeszcze spodziewa.

Zdobyciem stolicy madagaskarskiej i pokonaniem rządu hawaskiego odnieśli Francuzi wielki sukces, który wyjdzie na dobre w pierwszéj linii obecnemu rządowi paryzkiemu, a daléj położeniu Francyi na oceanie Indyjskim. Zwłoka, jakiéj doznała ekspedycya z powodu nieprzewidzianych wypadków i własnych błędów, dały opozycyi do namiętnych wycieczek przeciw rządowi, a szczególniéj przeciw ministrowi wojny i marynarki. Szczęściem było dla Ribota i jego kolegów, że Izba miała właśnie wakacye, kiedy ekspedycya przechodziła najkrytyczniejsze chwile. Gdyby sesya nie była zamkniętą, toby p. Ribota spotkał niewątpliwie ten sam los, co Juliusza Ferrego po klęsce wojska francuzkiego w Tonkinie. Łatwo nie przyszło Francuzom zwycięztwo madagaskarskie. Trudności sprawiały im mniéj wojenne przymioty ludności wyspy, ile raczéj dziewiczy teren, brak dróg i nie zdrowe stosunki klimatyczne. Oprócz tego operacyą wojsk europejskich utrudniała pora deszczowa, która kończy się w kwietniu, a rozpoczyna w październiku. W pięciu więc miesiącach należało wyprawę ukończyć, w przeciwnym bowiem razie byliby Francuzi zniewoleni cofnąć się ku wybrzeżu. Jeśli wyprawa pokonała te wszystkie przeszkody, to jest to niewątpliwie zasługą komenderującego jenerała Duchesne.

W świetle noty, którą ambasadorowie europejskich mocarstw doręczyli Porcie, przybierają krwawe zajścia carogrodzkie wprawdzie nie nową, ale bardzo wyraźną fizyognomią. Nie można już mówić o demonstacyach i ekcesach, prowokowanych przez Armeńczyków, ale o rzezi, mającéj wielkie podobieństwo do rewolucyi. Liczba ofiar wykazuje się coraz większą, a mordowano nietylko na ulicach, ale w domach prywatnych, a nawet w gmachach rządowych. Jeszcze dzisiaj przestrach jest tak wielki, że kościoły pełne są ludzi, którzy schronili się do nich przed mordującem pospólstwem i policyą turecką, rozprawiającą się również bardzo „radykalnie“ z aresztowanymi, bez względu, czy są winnymi lub niewinnymi. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych Dadian-basza, który jest Armeńczykiem, chciał uspokoić armeńską ludność, ale nic nie zdziałał: ludność nie chce opuścić kościołów. Także w Trapezut przyszło do krwi rozlewu; uzbrojeni Turcy urządzili tam rzeź wśród Armeńczyków, którzy z powodu swéj skromnéj liczby nie stawiali żadnego oporu. Zaręczają z wiarogodnéj strony, że nawet żołnierze tureccy wzięli udział w mordowaniu bezbronnych i rabowaniu ich mienia. Uwzględniwszy to wszystko, przyznać należy, że wypadki carogrodzkie nie są odosobnionym epizodem, który minie bez śladu, ale dziką erupcyą głębokiego wzburzenia ludności mahometańskiéj. Łatwo też pojąć, że przedstawiciele mocarstw, znając groźną sytuacyą, uważali za swój obowiązek zawezwać W. Portę do stanowczych zarządzeń, aby odwrócić niebezpieczeństwo od niemohametańskiéj ludności. Nota ambasadorów nie dotyka kwestyi armeńskiéj, ale podnosi z tem większym przyciskiem konieczność obrony chrześciańskiéj i zagranicznéj ludności. Ambasadorowie widzą niebezpieczeństwo w fanatyzmie mahometan i wyrażają słuszną obawę, że fanatyzm ten gotów rozprzestrzenić się na całe państwo tureckie, jeśli rząd w czas nie stłumi go. W. Porta nie pozostała głuchą na to zawezwanie, wydała już odezwy do ludności, grożące napastnikom karą surową. Sytuacya jéj nie jest jednak łatwą. Ma ona Armeńczykom dać reformy i stłumić wybryki ludności mahometańskiéj, która się właśnie z powodu tych reform wzburzyła. Nacisk, wywierany na zewnątrz i nacisk wewnętrzny wymagają wyrównania. Będzie ona musiała ustąpić na zewnątrz, a energicznie wystąpić przeciwko swym poddanym, jeśli nie zechce większych wywołać kłopotów. Z okazyi téj sytuacyi przypominają się słowa Aliego baszy, który powiedział swego czasu, że przyjaciele Turcyi starają się pokłócić ją ze sobą samą. Powiedział to turecki mąż stanu, gdy Anglia na kongresie paryzkim żądała od W. Porty reform, a słowa jego stósują się do obecnéj chwili tak dobrze, jakoby je wczoraj wypowiedziano.

---

* ***We wtorek, dnia 15 b. m.*** o godz. 11 przed południem odbędzie się sejmik powiatowy w Szamotułach, a na nim nastąpią wybory do Izby rólniczéj. Narada przedwyborcza tegoż dnia o godz. 9 i pół rano w Szamotułach w Giełdzie.

---

* ***„Osservatore Romano“*** otrzymał z Wiednia korespondencyą, w któréj powiernik watykańskiego organu wita bardzo przychylnie nowy gabinet austryacki. Właściwie jednak rozpisuje się głównie o hr. *Badenim*, w którym upatruje zadziwiające podobieństwo do „żelaznego kanclerza“. Korespondent zachwyca się jędrnemi przemówieniami nowego prezesa gabinetu, zaznaczając, że brzmią one na nutę *hoc volo, sic jubeo*. Podnosząc sympatyczne głosy prasy o „mężu żelaznéj ręki“, wyraża mniemanie, że jest to dobrym prognostykiem dla hr. Badeniego, boć intryganckie „blaty“ widocznie obawiają się (hanno soggezione — czują — della „mano di ferro“) „żelaznéj ręki“.

Protest Ojca św.

przeciwko grabieży Rzymu, zawarty w piśmie zredagowanem w języku włoskim, a wystósowanem pod dniem 8 b. m. do Kardynała-sekretarza stanu Rampolli z powodu demonstracyi w dniu 20 września, — opiewa wedle rzymskiéj depeszy biura Wolffa:

Żywiliśmy nadzieję, że pewne względy dla naszego wieku zachowane zostaną, ponieważ z uczucia humanitarnego nie wyzuwają się nawet osobistości opanowane namiętnościami. Postanowiono atoli w brutalny sposób przejść nad tem do porządku dziennego. Przypadła Nam w udziale rola niemal bezpośrednich świadków apoteozy rewolucyi włoskiéj i ograbienia Stolicy świętéj. Mianowicie dotknął Nas zamiar uwiecznienia raczéj, aniżeli usunięcia zatargu, którego skutków nieszczęsnych nikt zmierzyć nie zdoła. Nadto uczyniono dalszy krok ku ideałowi istotnie antyreligijnemu, albowiem uzupełnienie jedności politycznéj nie jest jedynie ostatecznym celem zajęcia Rzymu i to, jeżeli nie w myśl wszystkich współdziałających, to przynajmniéj po myśli sekt, które ukartowały tę grabież. Zburzeniem murów metropolii przygotowywano gwałtowniejszy atak na duchowną potęgę Papieża. Zamierzano zmienić przeznaczenie Rzymu, przekształcić Rzym i spoganizować, by powołać do życia Rzym trzeci, trzecią cywilizacyą. To tylko gloryfikowano świeżo przez sankcyą nowéj ustawy, i hałaśliwemi demonstracyami urządzanemi z poręki sekty wrogiéj Bogu. Cierpi na tem naród, albowiem nie tylko nie dotrzymano obietnicy stworzenia materyalnego dobrobytu, lecz rozdzielono nadto Włochy moralnie, a stronnictwa przewrotowe zyskują na sile.

Żadna polityczna lub społeczna instytucya nie przywróci papieztwu nigdy prawdziwéj niepodległości, jeżeli nie zostanie przyznaną papieztwu jurysdykcya terytoryalna. Zapewniają, że stanowisko Nasze jest zabezpieczone, a tymczasem zależnem jest ono od wyroków obcych, w ostatnim zaś czasie zagrożono niedwuznacznie, że jące gwarancye mogłyby być zniesione.

Ojciec św. podnosi następnie dobrodziejstwa wynikające z panowania Papieży i wzywa Włochów, nie należących do żadnéj sekty, by rozważyli, jak zgubnem jest podtrzymywać walkę, która wyjść tylko może na korzyść machinacyi czelnych frakcyi i nieprzyjaciół chrześciańskiego imienia. Z naciskiem zaznacza Ojciec św., że najwyższa władza kościelna kroczy bacznie drogą humanitarności i chętnie przystosowuje się do słusznych wymagań nowoczesnych.

„Serce Nasze — kończy Papież — napełni się najsłodszemi nadziejami, jeżeli Włosi zrzucą jarzmo masońskie i Nam dadzą posłuch; w przeciwnym zaś razie moglibyśmy tylko przepowiedzieć nowe niebezpieczeństwa i większe jeszcze spustoszenia.“

Zjazd Towarzystw katolickich nauczycieli na Kujawach.

(Dokończenie.)

Inowrocław, 4 października.

Następnie zabrał głos nauczyciel p. Kukułka ze Strzelna i wygłosił odczyt na temat: „Jak nauczyciel może zyskać zaufanie dzieci i jakie znaczenie ma ono dla wychowania szkólnego?“ Prelegent sięgnął czasów Pytagorasa i Sokratesa, następnie przeszedł do pedagogów Salzmanna i Basedowa, Pestalozziego i Wiktora Feltre, dowodząc, że wszyscy ci mężowie jako wychowawcy wielkie przywiązywali znaczenie do utrzymania harmonijnego stósunku ze swoimi uczniami, umiejąc zarazem tę harmonią wyzyskać na korzyść wychowania dziecka. Za wykład ten, opracowany z gruntowną znajomością pedagogiki, szczerze podziękowano panu Kukułce tak ze strony zebrania, jak i przewodniczącego.

Nauczyciel p. Maroński z Inowrocławia polecał w dalszym ciągu obrad zakładanie Stowarzyszeń św. Boromeusza. — Pan Kinzel z Poznania zachęcał do abonowania pism pedagogicznych: „Die katholische Schulzeitung für Norddeutschland“, która jest organem Stowarzyszenia. — nadto: „Das Jahrbuch des katholischen Lehrersverbandes“ i „Der katholische Wegweiser“.

Z kolei przystąpiono do założenia Związku obwodowego, do którego przystąpiły na razie wszystkie sąsiednie stowarzyszenia nauczycieli katolickich, z wyjątkiem bydgoskiego.

Po ukończeniu obrad na statutami, wybrano zarząd, do którego wstąpili pp. Busch z Małych Lasek jako przewodniczący, Mańkowski z Inowrocławia jako zastępca przewodniczącego, Jeszke z Gorzyc i Maroński z Inowrocławia jako sekretarze, a Tolass ze Strzelna i Sporny z Gniezna jako ławniczy. Na punkt zborny dla przyszłego zebrania przeznaczono chwilowo Żnin

Po załatwieniu tych spraw wysłano dwa telegramy, pierwszy do Najprzew. X. Arcypasterza, drugi do p. Naczelnego prezesa. Telegram do Najprzew. X. Arcypasterza tak brzmiał: „Związek obwodowy katolickich nauczycieli na Kujawach przesyła Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi najpokorniejsze pozdrowienie i zapewnienie synowskiego posłuszeństwa i niezłomnéj wierności.“ Telegram do pana Naczelnego prezesa był następującéj osnowy: „Związek obwodowy katolickich nauczycieli na Kujawach przesyła Jego Ekscelencyi najpokorniejsze pozdrowienie a zarazem zapewnienie, że stósownie do swych ustaw także i nadal będzie Związek przestrzegał dotychczas wytkniętych celów stowarzyszenia.“

Najpprzew. X. Arcypasterz nadesłał w odpowiedzi następujący teleg am: „Serdecznie dziękując za wyraz uczucia wierności, przesyłam dla zebrania obwodowego na Kujawach Moje arcypasterskie błogosławieństwo.“

Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw zakończono obrady odśpiewaniem pieśni nabożnéj, poczem zasiedli uczestnicy Zjazdu do wspólnego obiadu w hotelu p. Stachowskiego, w czasie którego wznoszono toasty na cześć Ojca św. Leona XIII, cesarza Wilhelma II, ministra oświecenia p. dr. Bosse, daléj na cześć honorowego prezesa, na cześć byłego prezesa i t. p. Wszystkie te toasty przyjmowano z entuzyazmem. Po obiedzie rozeszli się członkowie po mieście, a o godzinie 7 wieczorem zebrali się, a z nimi bardzo liczna publiczność miasta i okolicy na koncert. Popisywali się także na koncercie dwaj synowie nauczyciela p. Dąbrowskiego. Maluccy wirtu zi odegrali marsze Rakoczego, Air varie Bériota, rapsodyą Hausera, kujawiaka i wiele innych, wprowadzają gości w podziwienie. Po koncercie odbyły się tańce, a kto nie tańczył, zasiadł do serdecznéj pogawędki w przybocznych lokalach.

Oświadczenie ministerstwa stanu.

Wiadomo, że od pewnego czasu podnoszą się w prasie bismarckowsko agrarnéj zarzuty przeciwko ministrowi Bötticherowi. Przed niedawnym czasem zamieściła „Zukunft“ wycieczki przeciw wzmiankowanemu ministrowi, na co nie odpowiedziano ze strony urzędowéj. Pisaliśmy, że z tego wybiła kapitał „D. Tagesztg.“, rozwodząc się w skargach nad korrupcyą, zachwianem poczuciem prawa, ponieważ minister Bötticher nie wystąpił przeciwko „Zukunft“ ze skargą sądową. Dzisiaj publikuje urzędowy „Reichsanzeiger“ następujące oświadczenie ministerstwa stanu:

„Powołując się na zamieszczoną w końcu czerwca br. w piśmie „Zukunft“ wycieczkę przeciw wiceprezesowi ministerstwa stanu, ministrowi Bötticherowi, skarżyła się niedawno „Deutsche Tagesztg.“ na to, iż kierujące sfery podejrzywa się o korrupcyą i że przygotowuje się grunt dla uwłaczających pogłosek przez to, iż najwyżsi urzędnicy stanu znoszą spokojnie publiczne zarzuty przeciwko swej rzetelności i sprawiedliwości.

Za inicyatywą ministra stanu p. Böttichera stwierdzono już dawniéj urzędowo istotne zajścia, które mogły były dać pochop do skierowanych przeciwko niemu zarzutów. Fakta te swego czasu sam minister Bötticher podał w całéj rozciągłości do wiadomości Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości. Także w łonie ministerstwa stanu rozważano kilkakrotnie nad krokami, jakie uczynić należy przeciwko tym oszczerczym pogłoskom, Rezultatem tych narad było uznanie, iż w niniejszym przypadku nie odpowiadałoby godności ministra stanu, gdyby przeciwko takim ukrytym podejrzeniom miał występować w drodze skargi sądowéj. Z drobnemi też wyjątkami cała prasa wszystkich stronnictw albo pominęła owe zaczepki milczeniem, albo też odparła je z pogardą. Skoro jednakże usiłuje się teraz powracać do nich, przeto wydaje się rzeczą odpowiednią położyć koniec takiemu postępowaniu przez to, że stwierdzoną urzędownie bezpodstawność podniesionych zarzutów poświadcza ministerstwo stanu publicznie.

W „Zukunft“ z 29 czerwca b. r. powiedziano: „Jeżeli to jest prawdą, o czem zapewniają wiarogodni świadkowie, że sekretarz stanu w czasie, w którym miały zapaść ważne decyzye w sprawie handlu bankowego, pożyczył od wielkich bankierów sumy, których wedle obliczeń ludzkich nie mógł nigdy oddać, natenczas musieliby nad jego dalszem pozostaniem w urzędzie ubolewać wszyscy, którzyby nie chcieli rozdzielać polityki od moralności.“

W 1886 r. doszło do urzędowéj wiadomości ówczesnego prezesa banku Rzeszy, że pewien dyrektor banku, połączony z sekretarzem stanu spraw wewnętrznych węzłami pokrewieństwa, stoi nad brzegiem bankructwa finansowego. Na wiadomość o tem odmówił sekretarz stanu stanowczo wszelkiéj interwencyi na korzyść owego dyrektora banku. Tymczasem udało się innym krewnym tego ostatniego pokryć jego długi przy pomocy kilku przyjaciół. W tym celu oddał także *minister Bötticher cały swój majątek własny*. O stanie rzeczy zawiadomił wówczas sekretarz stanu w urzędzie spraw wewnętrznych przełożonego swego, kanclerza, który spowodował zwrócenie sum, złożonych przez owych przyjaciół.

Urzędownie stwierdzono:

1) że opisane wyżéj pertraktacye miały miejsce w czasie, w którym jeszcze w ogóle nie było mowy o zamierzonych reformach bankowych;

2) że minister Bötticher nigdy nie pożyczał pieniędzy od bankierów;

3) że minister Bötticher nie otrzymał żadnych zapomóg, a nawet zwrotu poświęconego własnego majątku.

Królewskie ministerstwo stanu.

Ks. Hohenlohe. Bar. Berlepsch. Miquel. Thielen. Bosse. Köller. Bar. Marschall. Bar. Hammerstein. Schönstedt.“

Deklaracya ta jest skierowana widocznie przeciw oszczerstwom, wychodzącym z Friedrichsruh. „Hamb. Nachr.“, przyboczny organ Bismarcka, ubolewając nad niewdzięcznością ministra Böttichera, donosiły, że ks. Bismarck przyszedł p. Bötticherowi w pomoc z funduszu welfickiego. Powyższe oświadczenie zaprzecza temu urzędowo.

Kurs praktyczno-socyalny.

Dortmund, 9 października.

(W.) Trudno mi znaleźć wolną chwilę, by Wam obszerniéj opisać treść znakomitych i wielce pouczających wykładów, z których nie chciałbym pominąć żadnego. Udział w kursie wzrasta z dniem każdym, wczoraj naliczono już 700 uczestników.

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem rozbierał X. dr. Brüll w dalszym ciągu socyalistyczny program erfurtski, wykazując znakomicie bezpodstawność żądań socyalistycznych, odnoszących się do zmiany istniejącego porządku świata. Na papierze nie trudno nakreślić obraz republiki wszechświatowéj, ale w rzeczywistości jest ona zamkiem na lodzie. Socyalna demokracya nie uznaje żadnéj władzy, a system jéj wykazuje sprzeczności. Socyalna demokracya odrzuca socyalizm państwowy. Tenże wywołuje w dziedzinie ekonomicznéj wyzysk ekonomiczny, w politycznéj niewolnictwo, a przecież w państwie przyszłości socyalistów nie ma się dziać inaczéj. Dzisiejszy kierownik państwa opiera się na prawie, dyktator państwa socyalno-demokratycznego na gwałcie. Katolicy bronią robotników w ich interesie, socyaliści wyzyskują robotnika, aby obalić dzisiejsze społeczeństwo i przeprowadzić swoje rewolucyjne idee. W socyalnéj demokracyi dochodzi się do tego żądania: najprzód dyktatura proletaryatu, potem rewolucya socyalna, a potem... *après nous le déluge*. Socyaliści pragną społeczeństwa bez klas, czyli chcą odnaleźć kwadraturę koła. Jako główne zadanie postawili oni sobie to, aby robotnikom zapewnić całkowitą zapłatę, ale jeśli chcą urzeczywistnić swoje dążności i sprawiedliwie wynagradzać, natenczas nie mogą płacić robotnikom równo. Robotnik winien otrzymywać zapłatę wedle zasługi, zdolności, zręczności, pilności i zużywania siły. Jeżeli zaś socyaliści chcą wynagradzać pracę sprawiedliwie, muszą to czynić rozmaicie, a w takim razie znowu wytworzą różnicę klas. To jest właśnie piętą Achillesową radykalnego socyalizmu. Jeżeli Marx woła: Proletaryusze całego świata zgromadźcie się do walki za rewolucyą! to mówca podnosi okrzyk: Chrześciańscy robotnicy całego świata połączcie się, aby wspólnie bronić swoich interesów i przez to uwydatnić wasze interesa we wszystkich krajach! Mówca rozwodził się potem w sprawie pracy kobiet i dzieci i zaznaczał żądania katolików w tym względzie.

Bardzo ciekawy i pouczający był wykład dr. Piepera, który mówił o władzy rodzicielskiéj. Mówca kreślił wymownie niebezpieczeństwa, na jakie są narażone dzieci przez pracę we fabrykach, jak szkodliwie działa na młodzież zbyt wczesne używanie wolności, jak wolne rozporządzanie zarobkiem prowadzi do zepsucia obyczajów. Aż nazbyt szybko rozłącza się młodzież fabryczna z rodziną, dojrzewa prędko dla socyalnéj demokracyi i przestaje szanować wszelką władzę. Mówca wykazywał na różnych przykładach, jak niedorzeczne przepisy miejscowe, odnoszące się do kontroli nad zarobkiem małoletnich robotników, posiadają niektóre miejscowości w Niemczech i zwracał się do duchowieństwa, które ma obowiązek zwracać uwagę na niebezpieczeństwa, jakie powstają z dzisiejszego systemu płacenia myta małoletnim robotnikom. Także towarzystwa i związki powinnyby wpływać na władze miejscowe, aby tą sprawą zajęły się szczerze. Wreszcie pracodawcy powinni uzupełniać dzieło wychowania, nie tylko we fabryce, ale i po za jéj obrębem.

Jutro będziemy zwiedzali wzorowy zakład józefiński, którego urządzenia objaśniać będą mężowie

znający rzecz dobrze, nawięzując do tego uwagi i wykłady.

Żałuję, że z naszego Księztwa nie przybyło na kurs więcéj osób, ponieważ można się tu nauczyć bardzo wiele i skorzystać dużo ze światłych wykładów wytrawnych mężów.

Sprawozdanie
z administracyi miasta Poznania za r. 1894|95

II.

Administracya długów miejskich.

I. 4½ % pożyczka z funduszu inwalidów, zaciągnięta w r. 1874 w kwocie 2 250,000 m. Z pożyczki téj umorzono 2,005,800 m., pozostaje jeszcze do umorzenia 244,200 m., z tego w r. 1895/96 umorzy się 225,300 m, tak że na rok 1896/97 pozostanie tylko do umorzenia 18,900 m.

II. Pożyczka z r. 1885 w kwocie 1,500,000 m., zrazu po 4%. potem na mocy najwyższego rozkazu z dnia 6 grudnia 1888 zniżona na 3½ procentową. Z téj pożyczki amortyzowano dotychczas 81,200 m., pozostaje jeszcze do umorzenia 1,418,800 m.

III. Pożyczka z r. 1894 w kwocie 4.500,000 m. (zaciągnięta na kanalizaczyą, wykończenie szkoły budowniczéj itd.)

IV. Pożyczka z kasy oszczędności w sumie 700,000 m. została spłaconą na dniu 20 maja 1894.

V. Pożyczka 90,000 m. na budowę nowego teatru miejskiego. Pożyczkę tę zaciągnięto z funduszu dyspozycyj. cesarza po 3%: umarza ją się od r. 1884/85 (w 5 lat po zaciągnięciu). Dotychczas spłacono 26,800 m., pozostaje do umorzenia 63.200 m.

Ogólne stósunki podatkowe w mieście Poznaniu przedstawiają się jak następuje:

a) Podatki państwowe:

Numer	Podatek	Rzeczywisty dochód w r. 1893/94 marek	Rzeczywisty dochód w r. 1894/95 marek	w porównaniu z r. 1893/94 więcéj marek	w porównaniu z r. 1893/94 mniéj marek
1	dochodowy	503720,23	501567,87	—	2152,36
2	procederowy	88110,78	86586,00	—	1524,78
3	przemysłowy	7180,34	7484,75	304,41	
4	gruntowy i budynkowy	250775,49	264378,10	13602,61	
5	od piwa	72824,65	72795,75	71,10	
		922611,49	932912,47	13978,12	3677,14

b) Podatki komunalne:

Nr. bież.	Podatek	Rzeczywisty dochód w r. 1893/94 marek f.	Rzeczywisty dochód w r. 1894/95 marek f.	W porównaniu z r. 1893/94 więcéj m. f.	W porównaniu z r. 1893/94 mniéj m. f.
1	Podatek dochodowy	812565,48	866632 84	53067 36	
2	Podatek oficerów na cele komunalne	8070 75	7512 79	— —	552 96
3	Podatek od rzezi po odciągnięciu 14,7% kosztów administracyjnych	259689 01	253772 04	— —	5916 97
4	Podatek od piwa i dodatek od warzenia piwa	54540 05	55664 16	1124 11	
5	Podatek od dziczyzny	7229 16	7069 59	— —	159 57
6	Podatek od piwa	9713 80	8802 30	— —	911 50
7	Dodatek na mieszkanie	5180 19	4017 79	— —	1162 40
	Suma b.	1157988 44	1203476 51	54191 47	8703 40
	Suma a.	922611 49	932912 47	13978 12	3677 14
		2080599 93	2136388 98	68169 59	12380 54

Biorąc za podstawę liczbę ludności z dnia 1-go grudnia 1890 otrzymamy na głowy ludności 30,68 m. podatku.

Podatki komunalne wynoszą 17.25 m. na głowę, w porównaniu z 16,63 m. w roku zeszłym.

Rzeczywisty dochód podatków komunalnych wyłącznie podatków od psów wynosił za r. 1894/95 1,194,674,21 m.

Jest to 65,49 proc. wszystkich wydatków etatu komunalnego za r. 1894/95 w sumie 1,824 069 m. w porównaniu z 64,05 proc. w roku zeszłym.

Pan Herold a wybory w Galicyi.

Wiedeń, 8 października.

(ꝏ) Wynurzeniom posłów młodoczeskich nie można przypisać żadnéj doniosłości politycznéj, bo to wogóle nie są ludzie, którzy mówią prawdę, lecz odgrywają zawsze komedyą, obliczoną na naiwność drugich, zwłaszcza swych wyborców. Mianowicie odnosi się to do p. Herolda, który jeszcze nie tak dawno był najpospolitszym adwokatem pokątnym, a i teraz, jak słusznie dziś zauważa jeden z dzienników czeskich, nie mówi jako polityk, ale wyłącznie jako adwokat, gotów użyć wszelkich wykrętów, byle bronić interesu klubu młodoczeskiego. Dla tego ostatnie mowy p. Herolda, z których jedna sprzeciwia się drugiéj, nie zasługują na żadną uwagę, zwłaszcza, że 35 głosów młodoczeskich w Radzie państwa nic nie znaczą.

Jednak w ostatniéj mowie, wygłoszonéj w niedzielę w Kutnéj Górze, p. Herold mimowolnie i wbrew przyzwyczajeniu wypowiedział prawdę: z dumą bowiem zaznaczył, że radykalny ruch młodoczeski działa już poza granicami Czech, a mianowicie *zaznaczył się dobitnie w czasie ostatnich wyborów w Galicyi.* Niestety w tym punkcie nie możemy p. Heroldowi odmówić słuszności. Złe przykłady psują najlepsze obyczaje, to téż niezawodnie radykalizm młodoczeski poniekąd oddziałał na Galicyą. Znając dokładniéj od innych naturę ruchu młodoczeskiego a zarazem dzieje nacierających niegdyś na Polskę prądów husycko-radykalnych, które tak dzielnie zwalczał wielki patryota i mąż stanu, Kardynał Oleśnicki — uważaliśmy zawsze za nasz obowiązek ostrzegać i ciągle ostrzegać przed importem młodoczeskiego radykalizmu do nas. Ostatecznie, jeżeli naród czeski chciał spróbować szczęścia z radykalizmem, mogliśmy odradzać, ale nie możemy przeszkodzić temu. Że jednak potworny a zarówno naiwny ruch ten, który Czechów w oka mgnieniu pozbawił najkorzystniejszéj sytuacyi, zdobytéj wytrwałą i rozumną pracą Staroczechów, mógł oddziałać na Galicyą, która od tak dawna odznacza się taką dojrzałością polityczną i zawdzięcza jéj tak wielkie polityczne i moralne sukcesa, to jest zjawiskiem całkiem anormalnem.

Tłomaczy się ono najprzód zaraźliwą naturą wszelkich prądów skrajnych. Następnie systematycznem szerzeniem u nas zapału dla Młodoczechów, który musiał naturalnie obudzać chęć naśladowania tego nibyto dzielnego ruchu „ludowego“. Ze u nas wszystkie żywioły roztroju unosiły się nad Młodoczechami, aby tem łatwiej zaszczepić ich metodę u nas, to jest rzeczą bardzo naturalną. W ten sam sposób Młodoczesi przez kilkanaście lat systematycznie ludności czeskiéj zachwalali *każdy* radykalny i opozycyjny prąd (byle nie był wymierzony przeciwko Rosyi) i w ten sposób tak ją obałamucili, że wreszcie nie mogła zrozumieć rozsądnéj taktyki posłów Staroczeskich, lecz oddała się ślepo pod kierownictwo pp. Gregrów, Vaszatych, Heroldów itd. — z jakiem powodzeniem, wiadomo. Trzeba przyznać, że wytrawniejsi z naszych demokratów i postępowców, zwłaszcza ci, którzy w Radzie Państwa mieli sposobność bliżéj przypatrzeć się osobom tych trybunów Młodoczeskich a rezultatem ich herostratycznéj czynności, nie tylko nie odczuwali żadnéj sympatyi dla tego ruchu „ludowego“, lecz wyraźnie go potępiali, — zwłaszcza w „Przełomie“.

Natomiast nie raz byliśmy świadkami dziwacznego zjawiska, że bardzo konserwatywni, ale młodzi politycy nasi na mocy jakichś nadto subtelnych kombinacyi, nie tylko nie poczuwali się do obowiązku głośnego protestowania przeciwko radykalizmowi młodoczeskiemu, ale nadto n. p. w mowach przed wyborcami naszymi wyrażali się o Młodoczechach z dziwną pobłażliwością. wyrozumiałością, nawet uprzejmością, — zamiast pamiętać o dobréj maxymie: „principiis obsta“. Te dziwne objawy śledziliśmy tem uważniéj, ponieważ przedtem z blizka przypatrywaliśmy się, jak Staroczesi, pomimo wszelkich uczciwych ostrzeżeń, unosząc się na wyścigi z Młodoczechami nad każdym prądem radykalnym i opozycyjnym po za Czechami, w Chorwacyi, Węgrzech, wszędzie, mimowolnie podkopywali swą własną pozycyą stronnictwa umiarkowanego a przygotowywali zwycięztwo radykalizmu w Czechach. Trudno bowiem od ludności, w gruncie rzeczy dobréj i roztropnéj, ale sztucznie przyzwyczajonéj do unoszenia się nad każdym ruchem radykalnym i do oburzania się na każdy rząd i na każde stronnictwo umiarkowane i konserwatywne, domagać się, aby potem nagle mądrze rozróżniała i nie wybierała kandydatów radykalnych i à tout prix opozycyjnych!

Na szczęście przechwałki p. Herolda co do wpływu radykalizmu młodoczeskiego na Galicyą są przesadne. Tych kilka zwycięztw, odniesionych w naszych wyborach sejmowych dzięki tym samym hasłom i téj saméj metodzie, któremi się posługują Młodoczesi, jeszcze nie rozsadzi naszéj doświadczonéj organizacyi narodowéj. Ale ta szczerość p. Herolda powinna nam służyć na przyszłość jako zbawienna przestroga, że niepodobna podziwiać radykalizmu młodoczeskiego bez torowania mu drogi — do nas!

Niemcy.

* ***Berlin***, 9 października. Wczorajsze posiedzenie ministerstwa stanu trwało przeszło cztery godziny. Wzięli w nim udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra wojny. Jak donoszą pisma berlińskie, uchwalono na propozycyą pana Köllera przedłożyć sejmowi pruskiemu nowelę do ustawy o stowarzyszeniach. „Hamburger Corr.“ donosi, że już przed wyjazdem kanclerza poruszono tę kwestyą, decyzyą atoli zachowano do posiedzenia ministerstwa po wakacyach. Inny referent, który zwykle informacye swoje czerpie ze źródeł półurzędowych, dowiaduje się, że wprawdzie omawiano stanowisko rządu w obec ruchu socyalistycznego, że atoli nie powzięto żadnéj stanowczéj uchwały.

— Wczoraj rozpoczęły się w Charlottenburgu obrady Związku ewangelickiego dla Brandenburgii. Obrady zagaił lic. Weber, sprawozdanie odczytał dr. Münchhausen. Związek liczy w Brandenburgii około 1500 członków. Na zebraniu poruszono kwestyą, aby utworzyć także żeńskie związki ewangelickie, których zadaniem ma być przedewszystkiem sprowadzanie dyakonis do tych miejscowości, które się znajdują „pod wpływem rzymskiéj propagandy“. Jako jedno z takich miejsc oznaczono Reinickendorf pod Berlinem, które posiada mały katolicki kościółek, nie wystarczający dla wielkiéj liczby tamtejszéj katolickiéj ludności robotniczéj, oraz Zakład Sióstr Dobrego Pasterza, których zadaniem jest opiekowanie się upadłemi niewiastami i wyrywanie ich ze szponów prostytucyi.

— Za obrazę ministerstwa stanu został skazany redaktor socyalistycznéj „Volkswacht“ we Wrocławiu na 300 m. kary.

— „Berl. N. Nachr.“ oburzają się na to, że wedle statystyki pracuje w 3822 katolickich klasach publicznych szkół elementarnych w Alzacyi i Lotaryngii 1289 zakonnic i 19 duchownych nauczycieli (Braci szkolnych), w prywatnych zaś szkołach 23 duchownych nauczycieli i 73 zakonnic. Ochronki są prawie wszystkie w ręku zakonnic, a także wiele wyższych zakładów żeńskich.

— Stósunek swój do Bismarcka określa pastor Stöcker w tych słowach: „Nasz stósunek polegał na tém, że nie mieliśmy żadnych stósunków ze sobą. Nigdy nie prowadziłem z księciem żadnéj rozmowy, nigdy nie pisałem do niego listu, ani żadnego od niego nie otrzymałem, nigdy nie odebrałem żadnego zlecenia ani od niego, ani od któregokolwiek z jego urzędników“...

— W dyskusyi nad programem agrarnym zabierał głos w trzecim dniu obrad zjazdu socyalistów we Wrocławiu dep. Bebel Mówca występował bardzo namiętnie przeciwko poprzednim wywodom Schippela, bronił propozycyi komisyi agrarnéj, które przedłożono zjazdowi jako rezolucyą do przyjęcia. Tow. Kautsky krytykował propozycye komisyi. Tow. Stücklen występował jako zwolennik propozycyi wydziału agrarnego, tak samo Molkenbuhr.

— Wspominaliśmy na tem miejscu, że całoroczny urlop ks. Henryka wywołał różne domysły i kombinacye „Post“ teraz podaje trojaki powód. Książę sam od dawnego czasu pragnął odbyć dłuższą podróż w różnych krajach, do tego życzenia przyłączyło się także znużenie po natężającej pracy w służbie marynarskiéj. Wreszcie twierdzi „Post“, że gdyby ks. Henryk wystąpił teraz jako nowo zamianowany kontradmirał, musiałyby nastąpić dalsze zmiany osób w najwyższych stanowiskach floty. Książę zamierza z Anglii jechać do Indyi, Chin i Japonii, małżonka jego zaś powróci z ks. Waldemarem do Niemiec.

— Przeciwko biurokracyi na wsi zwracają się „Hamb. Nachr.“ z ubolewaniem. Skargi te brzmią co najmniéj dziwnie, gdy się zważy, że właśnie ks. Bismarck starał się o ograniczenie samorządu gmin wiejskich i zawsze powstawał przeciwko „tworzeniu komunalnych rzeczypospolitych“.

Austrya i Węgry.

* ***Wiedeń***, 9 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza następujące pismo cesarskie:

Kochany hr. Badeni! Czuję się spowodowanym zwołać na dzień 22 października b. r. Radę państwa, aby podjęła na nowo swoją działalność i polecam Panu, abyś w téj mierze poczynił dalsze zarządzenia.

Wiedeń, 7 października 1895.

Franciszek Józef w. r.
Badeni w. r.

* Liberalna prasa wiedeńska straciła wszelki kierunek polityczny. Po wyborach w Wiedniu padała plackiem do nóg przyszłemu gabinetowi, błagając go o rozwiązanie rady miejskiéj, świeżo obranéj i o pozostawienie rządów miasta w ręku komisarza rządowego, p. Friebeisa. Jeszcze gabinet nie odpowiedział na te zaklęcia, gdy dzienniki liberalne, jak gdyby tknięte szałem, rzuciły się namiętnie na jednego z jego członków. Ofiarą tą jest hr. Ledebur, minister rolnictwa, który w mowie powiedzianéj w ministeryum przy powitaniu urzędników, rozwinął bez ogródek program agrarny. Z bezwzględną otwartością oznajmił nowy minister, że opieki rządu potrzebuje nietylko własność drobna, ale i własność większa, że rozwój rolnictwa wymaga nietylko ulżenia ciężarów, przygniatających rolę, ale nadto uwolnienia ziemian od nadużyć spekulantów, którzy opanowali handel zbożem i przywłaszczają sobie czysty dochód, przypadający słusznie rolnikowi. Organa giełdowe nie mogły téj pigułki strawić. Nie mogą one pojąć, że hr. Ledebur dostał się do gabinetu.

O prawdopodobnem ugrupowaniu się stronnictw piszą z Wiednia:

„Nie ulega wątpliwości, że nowy gabinet może liczyć na poparcie Koła i klubu konserwatystów. Zachodzi tylko pytanie: jakie stanowisko zajmie ostatecznie niemiecka lewica. Ani bowiem „Neue freie Presse“, ani „Tagblatty“ nie są właściwymi organami tego stronnictwa, składającego się z kilku odrębnych frakcyi: od bardzo konserwatnych wielkich właścicieli, jak baron Chlumecky aż do bardzo liberalnych posłów mieszczańskich. Osobną frakcyą w niemieckiéj lewicy tworzy Kółko, które na pierwszem miejscu stawia walkę z antysemityzmem i które więc chciałoby stósunek niemieckiéj lewicy do nowego gabinetu uczynić zawisłym wyłącznie od tego, jak tenże zachowa się w obec wyboru p. Luegera na burmistrza Wiednia?

„Bądź co bądź, dopiero po zebraniu się Rady państwa około 20 października, dowiemy się w sposób autentyczny o konfiguracyi parlamentarnéj. Tymczasem trzeba w każdym razie zastrzedz się przeciwko zbyt optymistycznym poglądom. Zadanie nowego gabinetu nie jest łatwem, owszem jest nadzwyczaj trudnem, a choć nie chcemy przesadnie twierdzić, że hr. Badeniemu będzie potrzeba sił „tytana“, aby trudności przezwyciężyć, to jednak niewątpliwie ma przed sobą zadanie trudniejsze, niż ks. Windischgraetz.

„Z drugiéj strony, niepospolite zdolności nowego prezesa gabinetu, uznane publicznie przez monarchę kilkakrotnie, świeżo zaś we wczorajszem piśmie odręcznem, wypróbowana energia, wielka znajomość ludzi, tudzież szczęśliwy wybór współpracowników, z których każdy w swym fachu jest pierwszorzędną siłą — obudzają nadzieję, że istotnie hr. Badeni zdoła się wywiązać chlubnie z trudnego zadania“.

Ziemie słowiańskie.

* Gra na giełdach. „Birż. Wied.“ w bardzo czarnych barwach kreślą skutki gry giełdowéj:

„Giełda petersburska przygotowuje stopniowo nowy niebywały krach giełdowy. „Człowiek-zwierzę“, powieść Zoli, kończy się tem, że lokomotywa opuszczona przez maszynistę i pozostawiona sama sobie, pędzi w przestrzeń całą siłą pary na niewątpliwą zagładę. Obraz ten może służyć za wierne alegoryczne oddanie obecnego stanu giełdy petersburskiéj. Na naszym targu pieniężnym panuje jakiś karnawał sodomski. Niepodobna sobie przedstawić nawet następstw tego, czemu zdaje się, że zapobiedz już dzisiaj niepodobna. Miliony oszczędności prywatnych pękną, jak bańki mydlane i dziesiątki tysięcy ludzi znajdzie się w nędzy. Takie krachy pieniężne wydarzały się w Paryżu, Berlinie, a zwłaszcza we Wiedniu, lecz tam znacznie więcéj pieniędzy dla szalonéj gry giełdowéj, koło wciągniętych i oddających się téj grze, bardziéj zacieśnione, bardziéj jednolite, a publiczność spekulująca na giełdzie, jeśli nie rozumniejsza, to przynajmniéj więcéj doświadczona, bardziéj oględna i wstrzemięźliwa. Nasza historya społeczna po raz pierwszy przechodzi przez tę złowrogą i zaraźliwą gorączkę. Dawniéj była to choroba sporadyczna i lokalizująca się nieomal, nie przekraczająca granic stolicy i większych centrów prowincyonalnych. Dzisiaj mamy przed sobą wielką epidemią, coś w rodzaju cholery.

„Obecnie nieomal cały gruz pieniężny wywieziono z Petersburga. Rozdzielono go pomiędzy całą Rosyą i rozrzucono po różnych drugorzędnych miastach i miasteczkach. Giełdziarze i banki, przetrzymawszy przez ciąg niepomierne długi, bardzo wysokie ceny walorów — ceny bezsensowne, coś w rodzaju widziadeł, posprzedawali szczęśliwie wszystkie te papiery wartościowe. Przeszły one do rąk publiczności. Rzecz zrobiona i sprawa cała zdaje się mieć ku końcowi.“

(104

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 198.)

Zmarszczył brwi i podejrzliwem okiem spojrzał na swego adwokata.

— Czyżby... ośmielił się robić już długi? — zagadnął go nagle z surowym marsem na czole.

Topiel gładził swą czarną, okrągłą brodę i uśmiechał się chytrze, zapatrzony niby w kryształowy przycisk na biurku.

— No, wielkiéj śmiałości na to nie potrzeba — odparł wymijająco — młodzi ludzie nie liczą się z groszem.

— Jak jacy! — wtrącił baron. — Mój syn do nich nie może należeć. Dałbym ja mu pożyczać, może jeszcze na weksle?!... Tegoby tylko brakowało!... Nie, mecenasie, to niepodobna! Moje dzieci chowane są w takim rygorze, że żadne nie ośmieliłoby się zbłądzić w ten sposób... Ja przestrzegałem tradycyi wzorowego wychowania w mojéj rodzinie... Nie, nie, to być nie może!

Zaprzeczał wprawdzie, ale był zaniepokojony; przybierał minę ojca, odpowiedzialnego za postępki swoich dzieci, lecz w głębi duszy czuł niepewność.

Przyszła mu na myśl starsza córka, któréj postępowanie zaprzeczało wzorowéj tradycyi wychowania.

— Dobrze jednak, żeś mi pan zwrócił na to uwagę — rzekł — muszę być ostrożnym na przyszłość.

— Radziłbym! — krótko, ale znacząco odezwał się adwokat.

Ten jeden wyraz dał baronowi znowu do myślenia.

— Mówisz mecenas to jakoś tak, jak gdybyś coś więcéj wiedział!... Proszę bardzo, jeżeli pan Andrzej zrobił jakie... głupstwo, nie ukrywaj tego!... Bardzo pana proszę — nalegał już coraz goręcéj — jako ojciec, mam obowiązek wiedzieć o tém. Oddasz mi pan tém prawdziwą przysługę... No! co pan słyszałeś, mecenasie?...

Nachylił się przez biurko i czekał odpowiedzi.

— Pożyczył co?... od kogo?... ile?...

Topiel odetchnął głęboko i po chwili namysłu rzekł:

— Czy pożyczył i ile, nie wiem, ale słyszałem, że pożyczki szukał.

— U lichwiarzy?...

— Niestety!

Baron się rzucił na fotelu.

— Smarkacz! — wyrwało mu się przez zaciśnięte zęby.

— No, ale mu chyba nie dali?... — spytał znowu po chwili baron, rozdrażniony widocznie.

— Nie wiem, nic nie wiem, panie baronie; jeżeli jednak panu baronowi na tem zależy, mogę się dowiedzieć. W każdym razie, mówię to tylko w zaufaniu i spodziewam się, że pan baron za złe tego nie weźmie.

— Przeciwnie, bardzo panu dziękuję i bardzo wdzięczny będę za dokładniejsze informacye.

Wyciągnął do niego rękę, a jednocześnie nacisnął guzik od dzwonka.

Za chwilę stanął we drzwiach służący.

— Poprosić do mnie panicza! — rzucił rozkazująco lokajowi.

Topiel podniósł się z miejsca.

— Ależ, panie baronie... przecież nie w mojéj obecności! Nie chciałbym, aby z tego powstała jaka przykrość... Nic jeszcze nie ma pewnego; dziś, przed wieczorem, będziemy mieli dokładniejsze szczegóły, a wtedy dopiero będzie można w téj sprawie coś postanowić.

Baron podniósł się również z fotelu.

— Bądź pan spokojny — rzekł — dyskrecya dyskrecyą, a obowiązek obowiązkiem. Jako ojciec, wiem, co mi uczynić wypada. Zanim pan się dowiesz prawdy, mój syn musi mi sam wyznać wszystko... Moje dzieci od maleńkości są tak chowane, że nie mają przedemną żadnych tajemnic. Miłość i zaufanie powinny być podstawą stósunków rodzinnych! — wygłosił sentencyonalnie. — Żałuję, że pana nie mogę przekonać o tem, ale za chwilę będę wiedział o wszystkiem... i to z ust mojego syna. Musi mi sam wyśpiewać wszystko, a jeśli rzeczywiście co zbroił, otrzyma naukę i przestrogę na przyszłość, i ręczę, że się to więcéj nie powtórzy. W każdym razie, mój mecenasie, dziękuję panu raz jeszcze... serdecznie dziękuję!...

Topiel pożegnał się, przepraszając ponownie za niedyskretną uwagę, która oby tylko nie pociągnęła za sobą konsekwencyi zbyt drażliwych.

Wysunął się z gabinetu barona co prędzéj, aby nie spotkać się z Jędrusiem, który, na wezwanie swego ojca, miał się stawić lada chwila.

Młody baron szedł, jak na ścięcie, przeczuwając burzę; wisiała nad nim katastrofa oddawna, którą los z dnia na dzień przewlekał, ale która ostatecznie musiała prędzéj czy późniéj wybuchnąć.

Stosunek jego z Draniecką, w którym według wyrażenia jedynego powiernika i doradcy, Gajczyckiego, „zadaleko oboje się zagalopowali“, nie mógł pozostac długo tajemnicą.

Jędrusiowi przychodziły już najrozpaczliwsze myśli do głowy; chodził zmieniony, rozdrażniony, niezaradny, nie mogąc sobie miejsca znaleźć ani w domu, gdzie się obawiał śledczych spojrzeń ojca i matki, ani po za domem, gdzie czatowała na niego Klocia, domagając się, aby spełnił względem niéj obowiązek honoru i uczciwości, oświadczył się o jéj rękę, lub cośkolwiekbądź postanowił.

Z początku godził się na wszystko, potem wymawiał, kręcił, usprawiedliwiał, wreszcie uciekał przed nią, wymykał się, aby tylko sam na sam w cztery oczy jéj nie spotkać; ona zaś zasypywała go listami i nagliła nieustannie, zaklinała, błagała, groziła i domagała się jakiejkolwiek, byle stanowczéj decyzyi z jego strony.

Chciała ostatecznie uciekać z nim za granicę, albo popełnić samobójstwo we dwoje, albo przyznać się rodzicom do swego błędu i oddać się na łaskę i niełaskę ojca, — ale wtedy...

Dalsze następstwa tego kroku zaznaczała domyślnikami, które Jędrusia przerażały jeszcze bardziéj od wszelkich innych ewentualności.

Mściła się nad nim młodzieńcza lekkomyślność w sposób okrutny i zatruwała mu teraz każdą chwilę.

Tracił głowę wobec tak poważnéj sytuacyi, w którą się zaplątał, a za którą nie umiał przyjąć całkowitéj odpowiedzialności chwiał się nieustannie pomiędzy obowiązkiem nieokreślonego honoru, a obawą jakiegoś stanowczego kroku. (Ciąg dalszy nastąpi.

cowi. Banki nietylko już nie kupują, lecz nawet nie przyjmują na zastaw tych samych walorów, na których zrobiły miliony. Tak! karty otwarte, a grane pod ręką.“

„St. Pet. Wied.“ uspakajają nieco w num. 256 i dodają, że „obecne ażiotowania giełdowe nie zdają się usprawiedliwiać czarności barw, użytych do naszkicowania powyższego obrazu“.

Serbia.

* Niewiadomo dla czego, zjawiła się w dziennikach zagranicznych wzmianka o niemiłem wrażeniu jakie w Białogrodzie zrobić miała nominacya Kiamila baszy. W ślad za tą wzmianką obiega prasę rozesłane z Białogrodu zapewnienie, że o poprzedniem urzędowaniu Kiamila zachowano w Serbii jaknajmilsze wspomnienie, gdyż za jego właśnie wezyratu zawarła Turcya z Serbią konwencyą kolejową i handlową, zgodziła się na utworzenie konsulatów serbskich w Macedonii i pozwoliła na drukowanie w Białogrodzie książek dla dzieci serbskich pod berłem sułtana.

Te wymowne zapewnienia rządu serbskiego dowodzą, że w Białogrodzie zrozumiano bardzo trafnie, jak ważną jest przyjaźń sułtana w chwili, poprzedzającéj prawdopodobnie jakieś zmiany na półwyspie Bałkańskim. Przy nieustannéj rywalizacyi Serbii, Bułgaryi i Grecyi, spoglądających równie pożądliwym wzrokiem na Macedonią, to z trzech państw, które lepiéj jest widziane w Carogrodzie, ma już z góry pewną przewagę.

Inną stronę polityki serbskiéj poruszyło jedno z pism petersburskiéj.

„Nowosti“ w dłuższym artykule, wydrukowanym w nr. 262, zastanawiają się nad sprawami serbskiemi i dochodzą do wniosku, że Serbia potrzebuje pomocy spiesznéj i że z pomocą tą winna pospieszyć Rosya.

„Rosya nie może opuścić Serbii — czytamy daléj — ale w jaki sposób pomódz temu królestwu? Co zdziałać, żeby uwolnić Serbią od trudnych warunków, w jakich się znajduje? Istnieją ku temu różne sposoby. Najprzód Rosya poczynić może kroki dyplomatyczne we Wiedniu na korzyść Serbii. Jeżeli występujemy w obronie Ormian i Chińczyków, to dla czegoż nie mielibyśmy bronić Serbii? Drugim sposobem, i bardzo skutecznym, byłoby podniesienie sprawy Bośnii i Hercegowiny. Mamy dosyć powodów nie tylko do podniesienia téj sprawy, lecz i zupełnego wyrzeczenia się traktatu berlińskiego, przeciwko któremu wykroczono już tylokrotnie, i to w punktach zasadniczych. Jeżeli Austro-Węgry nie chcą dochowywać zobowiązań względem Serbii, to ostatnia może się postawić w takich warunkach, że artykuł traktatu berlińskiego, dotyczący okupacyi Bośnii i Hercegowiny postrada moc obowięzującą dla innych państw. Na wykroczenie przeciw prawu międzynarodowemu trzeba odpowiadać także wykróczeniami. Jeżeli rząd węgierski nie wróci na drogę słuszności, to Serbii należy pomoc spieszna a z pomocą tą winna wystąpić Rosya“.

Telegramy.

Wiedeń, 9 października. „Wiener Ztg“ ogłasza własnoręczne pismo cesarza do prezesa ministrów hrabiego Badeniego, zwołujące Radę państwa na 22 października.

Rzym, 9 października. Ajencya Stefaniego donosi z Masawy: Raz Mangaza otrzymuje posiłki, ale, o ile się zdaje, wymarsz wojska włoskiego osłabił odwagę jego zwolenników. Stara się on dla tego inną zająć pozycyą. Także w prowincyi Lasta wymarsz wojska włoskiego zrobił korzystne wrażenie.

Wiedeń, 9 października. „Politische Corr.“ donosi: Bułgarski minister spraw zewnętrznych Naczewicz, przybył tu wczoraj i zabawi cztery dni. Podróż ta jest tylko prywatną; ministrowi towarzyszy córka.

Madryt, 9 października. „Imperial“ donosi z Kuby, że oddział powstańców ukazał się w prowincyi Havana. Wiadomość ta wzbudza sensacyą.

Yokohama, 9 października. Z Soulu telegrafują, że spokój został przywrócony. Wojsko japońskie strzeże pałacu. Sądzą, że królowa jest jeszcze przy życiu.

Bukareszt, 9 października. Konserwatywny dziennik „Tempul“ omawia wiadomość o przesileniu ministeryalnem i stwierdza, że prawdopodobnie cały gabinet poda się do dymisyi.

Medyolan, 10 października. Z Sassari donoszą, że miejscowość tę napadli rozbójnicy. Mieszkańcy nie stawiali oporu.

Petersburg, 10 października. Według dalszych doniesień, na pramie, który zatonął na rzece Oce znajdowało się 200 robotników fabrycznych i robotnic. Dotychczas wydobyto z wody 42 trupy, pomiędzy niemi 25 kobiet.

Berlin, 10 października. „Kl. Journal“ donosi z Carogrodu, że dopuszczono się zamachu przeciw Kiamil baszy i Said baszy. Szczegóły jeszcze nieznane.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 10 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: Order czerwonego orła IV klasy prof. dr. Rangen z Ostrowa, order koronny IV klasy aptekarz Winter z Buku, pozasłużbowy nauczyciel gimnazyalny Fabisz z Poznania.

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz*** zabawi w Gnieźnie do poniedziałku. We wtorek uda się na poświęcenie Zakładu dla chorych pod zarządem Braci Miłosierdzia w Marysinie pod Piaskami, a następnie pojedzie na kilka dni do Krobi.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek operetka: „Biedna dziewczyna.“

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Łotrzyca.“

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** złożyły w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzanowskiéj:

Za pośrednictwem p. Moszczeńskiéj z Niemczynka: z Łekna 20,90 m., z Niemczyna 6,30 m., z Kozielska 12.95 m., z Stempuchowa 13,15 m., z Kołybek 9,20 m., z Niemczynka i Werdowa 37,50 m. Razem 100 m.

Pani Hr. Kręska z Grembanina 10 m.

Składka zebr. przez p. Drową Opielińską ze Środy: p. Głowacki z Rąbina 10,00 m, X. Linke 6,00 m., p. mecenasowa Schmidt 4,00 m., XX. i St. Opielińska po 3,00 m., pani Hofman i N. N. po 2,00 m. Razem 30 m

Za pośrednictwem p. Laskowskiéj i p. Grynwald w Wągrówcu: panie Laskowska 1 m. H. Cabel 50 fen. T. Bukowiecka 1 m. E. Zapałowska 1 m. R. Paszewska 1 m. Palmowska 50 f. J. Sikorska 1 m. M. Grynwald 1 m. W. Gozimirska 20 f. S. Gozimirska 50 f. J. Ulatowska 20 f. Hahnowa 1 m. A. Kryśkowiak 20 f. A. Stypczyńska 20 f. J. Wojciechowska 20 f. Martyńska 50 f. Roeskowa 1 m. Stylo 50 f. Hoffmann 75 f. Przybyszewska 50 f. Sciesińska 25 f. Joanna Grochowalska 20 f. Mar. Różańska 25 f. Anna Białas 25 f. Prabucka 50 f. Adfeltowa 1 m. Lenartowska 1 m. Schrul 50 f. Wegonke 2 m. Okopińska 1 m. Jankowska 25 f. Michałkiewiczowa 1 m. Huss 1 markę. Kolszewska 1 markę. Bułakowska 1 markę. Majewska 1 m. Kegel 50 f. NN. 1 m. Biskupska 50 f. Domic. Bonowska 30 f Antonina Konwińska 15 f. Folarzyńska 1 m Lehmanowa 50 f. Bayer 50 f. Antonina Kegel 1 m Am. Adfeldt 1,50 m. J. Kronhelm 1 m. Sławińska 1 m. X. Zoch 1,50 m. Siostry Miłosierdzia 3 m. Panie: Kręglerska 1 m. Ułańska 50 f. Różycka, Kąkolewska, Radecka, Sroczyńska, Sulkiewiczowa, Karnecka po 1 m. Słupińska 50 f. NN. 1 m. W. Gólcz 1 m. Baranowska 50 f. Różnowiczowa 50 f Lewandowska 1 m. Janaszewska 1 m. Hoppowa, Firlejowa, Bułaska po 50 f. W. Zborowska 25 f. Józefa Roszyk 10 fen. Mar. Lipińska 25 fen. Br. Szynk 25 fen. Szuder z Kalisk 10 fen. Strzyżyńska 10 fen. Kalkowska z Łęgowa 50 fen. Duszyńska z Rgielska 20 fen. Nowak z Łęgowa 5 fen. Przesławska z Łęgowa 40 fen. Januchowska 5 fen. Strupska z Mrowii 5 fen. Nawrocka 20 fen. Podhorowska z Zelic 10 fen. Piechowieczak z Długiéj wsi 30 fen. Różnowska 10 f. Szuder z Wymysłowa 10 fen. Katarzyna Fryska 5 fen.. Połczyńska z Sannik 10 fnn. Rybak z Bobrownik 10 fen. Dobrochowska z Dł. wsi 50 fen. Kuchta z Sannik 10 f. N. N. 15 fen. Razem 57 m. I. Hoffmann z Lwówka, składka od p. Karaśkiewicza 2 m. 80 fen. L. Rutkowska z Podlesia 6 m.

Dotychczas wpłynęło *5867,75* m.

* „**Dz. Pozn.**“ donosi, że szkoła ręcznych robótek dla dziewcząt szkół ludowych t. zw. „Flickschule“ założona przez „Vaterlaendische Frauenverein“ przyjmuje także w naukę uczennice polskie; między innemi uczęszczają do téj szkoły także dziewczęta: Przybylska, Nowacka, Kaczmarek, Mierkiewicz, Tomaszewska, Rogalska i Cękiewicz.

* **Do** godziny 2 w nocy pozostaną otwarte mimo nowych przepisów policyjnych, lokale następujące: restauracya *Duchowskiego* przy ulicy Berlińskiéj nr. 9, cukiernia *Zuromskiego* przy ulicy Bismarcka nr. 8, winiarnia *Cichowicza* przy ulicy Bismarcka nr. 10 i restauracya Władysława *Roehra* przy ulicy Wrocławskiéj nr. 38.

* **20 markówkę** zamiast 1 markówki otrzymał dorożkarz Borowczyk od pewnego podróżnego, którego zawiózł na dworzec; B. zawiadomił o tem bezzwłocznie policyą; jest to w bieżącym miesiącu już drugi wypadek podobnéj omyłki, ztąd zaleca się ostrożność przy wypłacie pieniędzy.

* **Redaktor** odpowiedzialny „Gońca W.“ skazany został przez tutejszą Izbę karną na 2 miesiące więzienia za obrazę powiatowego inspektora szkólnego ze Smigla.

* **Rząd** udzieli koncesyi na urządzenie apteki na św. Łazarzu.

* **Trzemeszno**. Założoną tu zostanie za zezwoleniem rządu ewangelicka szkoła freblowska pod kierownictwem panny Wunsch, która się w Poznaniu do tego zawodu wykształciła.

* **Kościan**. W niedzielę 13 b. m. o godz. pół do 8 odbędzie się na sali hotelu Victoria występ gościnny art. dram. p. Wojciecha Wróblewskiego z Galicyi. Jak już wiemy z wielu recenzyi umieszczanych w pismach polskich, jest p. Wróblewski niezrównanym komikiem i oddaje wszelkie typy z podziwienia godną rutyną; dla tego też spodziewamy się, że Szan. publiczność miasta i okolicy jak najliczniéj na niedzielny wieczorek przybędzie, zwłaszcza, że program dobrany niewątpliwie wszystkich zadowoli.

* **Henryk Sienkiewicz** bawi od kilku dni w Rogalinie u hr. Raczyńskich.

* **Grabów**. W Bukownicy wybuchła między trzodą chlewną epidemia czerwonki.

* **Parcelacya** Pan Dulong z Witaszyc donosi, że dobra *witaszyckie* zamierza obecny ich właściciel, Niemiec, sprzedać z wolnéj ręki na włości rentowe. Dobra te, obejmujące 5600 mórg obszaru, były niegdyś w posiadaniu Arcybiskupa Górzeńskiego. Pan Dulong dodaje, że komisya kolonizacyjna nie ma w sprzedaży tych dóbr żadnego udziału.

* **W Wargowie** (powiat obornicki) została otwartą z dniem 1 października stacya pocztowa, do któréj należą miejscowości: Wargowo dominium i gospodarze, Ocieszyn, Maniewo, Zielątkowo, Kowalewko i Żalewo.

* **Ze Strzelna** piszą do „Dz. Kuj.“: „Znów nowa nas czeka klęska. Otóż Rzegotki, własność p. Feliksa Skrzydlewskiego, ma przejść w ręce niemieckie. Jedni twierdzą, że układa się o tę włość p. Nehring z Kruszy, inni znów, że stumilionowa magnatka zamierza wziąć pod swe potężne skrzydła dziedzictwo wnuczki niewygasłéj pamięci Ignacego Łyskowskiego z Mileszew. Tak czy owak, coś prawdy w pogłoskach jest. Słychać nawet, że targi niebawem dobiegną do końca, a toczą się one już od kilku tygodni.“

(r.) **Radlin**, 9 października Na dniu 8 bm. odbyło się, poświęcenie nowéj dwuklasowéj szkoły w Radlinku. O godzinie $7\frac{1}{2}$ były dzieci na mszy św. w kościele Radlińskim, poczem dotychczasowy nauczyciel dziatwy z Radlina odprowadził je z chorągwią św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży naszéj do nowo wybudowanéj szkoły w Radlinku, dziś Stęgoszy. — Na akt ten stawili się ojcowie gminy z dozorem szkólnym, krom tego zjechali z Jarocina panowie radzca ziemiański i inspektor powiatowy. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem gmachu szkolnego przez miejscowego plebana X. R. — poczem tenże przemówił do dzieci szkólnych, aby wyrabiały w sobie miłość dla Boga, uszanowanie dla starszych, stałość w pilności — strzegły się złego (złem jest to, czego szkoła zakazuje) a staną się miłymi Bogu i pożytecznymi krajowi. Następnie przemawiali pan radzca ziemiański i inspektor powiatowy w niemieckim języku — których ostatni zachęcał dzieci, aby przykładały się do nauk, szczególniéj do nauki religii i języka niemieckiego, tak potrzebnego im w życiu późniejszem. Po téj przemowie oddał w zarząd szkoły p. Urbańskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Dębcu pod Kurnikiem Wreszcie przemówił p. Jasielski dotychczasowy nauczyciel w niemieckim i aby być zrozumianym przez dzieci młodsze to samo w polskim języku powtórzył, żegnając się z niemi.

Było poznać po dzieciach, że im godnie rodziców zastępował, że je nie tylko kształcił, ale zarazem i wychowywał — dzieci bowiem wszystkie rzewnie rozpłakały się i nie jednego z ojców swych do łez pobudziły. Bo też p. nauczyciel Jasielski umiał dzieci uczyć — nie był pochopnym, chyba w nader rzadkich przypadkach, do wymierzania kar, które i w dziecku godności człowieka ubliżają, a mimo to szkoła w Radlinie do lepszych w powiecie należała. Niemieckim hymnem narodowym i pieśnią kościelną „Boże w do roci“ uroczystość ta zakończyła się.

* **Curiosum.** Ze zamknięcie peronów i poczekalni do śmiesznych prowadzi ograniczeń, pokazało się w Oleśnicy, gdzie nawet chłopak z bułkami, zaopatrujący dworzec w ten artykuł spożywczy musi poprzednio wykupić kartę.

* „**Gazeta Grudziądzka**“ donosi: Proces przeciwko redaktorowi naszéj gazety p. Kulerskiemu odbył się dziś w środę przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego. Pomimo dzielnéj obrony ze strony adwokata p. dr. Łaszewskiego dopatrzył się sąd obrazy naczelnego prezesa Prus Zachodnich p. Gosslera oraz wójta Warlubskiego p. Strecha z powodu artykułu w nr. 67 „Gaz. Grudz.“ omawiającego znaną sprawę napisów polskich z okazyi wizytacyi Najprzew. X. Biskupa Rednera w Warlubiu. Redaktor nasz skazany został na 3 miesiące więzienia i zapłacenie kosztów sadowych oraz przyznano wymienionym osobom prawo ogłoszenia wyroku sądowego w „Gazecie Grudziądzkiéj“ i „Geselligerze“. Prokurator wniósł był o 9 miesięcy więzienia i natychmiastowe uwięzienie redaktora.

* **Wiec ludowy** polsko-katolicki w celu założenia Towarzystwa Ludowego dla Grążaw i okolicy odbędzie się w Grążawach (Prusy Zach.) w niedzielę dnia 13 października o godzinie 3 po południu w oberży p. Zelewskiego.

* **Kraków**, 9 października. Doroczne uroczyste otwarcie roku szkólnego w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się w dniu dzisiejszym. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kolegiacie św. Anny przez X. prof. dr. Knapińskiego W nabożeństwie uczestniczył rektor i profesorowie Uniwersytetu, zająwszy miejsca w prezbyteryum tuż przed wielkim ołtarzem, daléj młodzież akademicka i publiczność. Po nabożeństwie cały orszak profesorów „Almas matris“, przybranych w togi i birety, przeszedł plantacyami do gmachu „Collegii novi“. Pochód ten zamykał przybrany w purpurę Jego Magnificencya Rektor tegoroczny prof. dr. Stanisław Smolka, poprzedzony bedelami, niosącymi berła rektorskie

W wspaniałéj auli „Collegii novi“ zebrała się tymczasem liczna publiczność. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski X. Puzyna, JE. dr. Julian Dunajewski, JE. dr. Stanisław Madeyski, JE. dr. Józef Majer, prezydent miasta p. Friedlein, prezes sądu krajowego p. Jasiński, prezes sądu karnego p. Brason, dyrektor policyi p. dr. Korotkiewicz, starszy prokurator p. Szymonowicz szef prokuratoryi p. Münnich. W dalszych rzędach krzeseł zasiadło obywatelstwo krakowskie i liczne grono pań Około krzeseł stanął znaczny zastęp młodzieży akademickiéj.

Zaraz po godz. 10 wszedł na salę orszak profesorów, Na estradzie zajął miejsce rektor prof. dr. Smolka, prorektor prof. dr. Browicz, oraz sekretarz Uniwersytetu prof. dr. Cyfrowicz. Na około trybuny zasiedli profesorowie czterech wydziałów, otoczeni berłami.

Sprawozdanie prorektora prof. Browicza z rozwoju Wszechnicy w roku ubiegłym i przemówienie rektora prof. Smolki podamy w streszczeniu jutro.

* **Z Watykanu.** Ojciec św. przyjmował w poniedziałek na audyencyi X. Arcybiskupa Sembratowicza.

* **Wiedeń**, 8 października. Szefem przedlitawskiego biura prasowego ma zostać dr. Rosner z Krakowa.

* „**Figaro**“ opowiada następującą anegdotę o Pasteurze. Głośny uczony dwa lata temu wraz ze swym przyjacielem, proboszczem de Garche, był obecny przy rozdawnictwie nagród w szkołach komunalnych. Wymowa urzędowa, ma się rozumieć, płynęła potokami i oratorowie bardzo skrupulatnie zachowywali to, co nazywają „neutralnością przekonań.“ — „Co ksiądz musiał przenieść — rzekł do swego przyjaciela Pasteur — w czasie uroczystości, w któréj ani razu nie wspomniano o Bogu. Ja doświadczałem tego samego, bo szkoła bez Boga wydaje mi się potwornością.“ — Wiadomo, iż Pasteur był nie tylko dobrym chrześcianinem, lecz i żarliwym katolikiem.

* **Nadużywanie** trunków wyskowych. „Przewodnik hygieniczny“, słusznie uważając, że nigdy nie może być za wiele przypominania o szkodliwości nadużywania wyskoku, podaje streszczenie z pracy dr. Snell (D. Viert. f. öff Ges.) Większe ilości wyskoku sprawiają ostre zatrucie, trwałe zaś nadużywanie napojów wyskokowych prowadzi do zmian w różnych narządach, łączących się w zbior objawów, które nazywamy przewłocznym alkoholizmem. Najlżejszy stopień zatrucia wyskokiem znamionuje się pobudzeniem i przyspieszeniem wyobrażeń. Mowa jest szybsza, fantazya rozbudzona, gestykulacya ożywiona; niektórzy jednak w tym okresie są płaczliwie usposobieni. Po podbudzeniu następuje przytępienie czynności fizycznych i umysłowych. Myślenie bez związku i nielogiczne, obrazy ze świata zewnętrznego przedstawiają się fałszywie, występuje zawrót, szum w uszach, ruchy nie pewne, zborność gubi się i ostntecznie pijany traci moc panowania nad sobą, przechodząc w okres porażenia. Zdolność pojmowania jest osłabiona, występuje zobojętnienie na wszystko, znika wzgląd przyzwoitości i obyczajności, dowolne ruchy stają się niepewne Najwyższy stopień działania wyskoku zabija zupełnie życie duchowe. Pijany leży bez ruchu, związek między nim a światem zewnętrznym jest zniesiony, mięśnie zwiotczałe, na ból nie oddziaływa. Przy spożywaniu nader wielkich ilości wyskoku, jeszcze podczas picia, zatruty paść może nieżywy. Według zestawienia Süssmilcha, w Londynie od 1686 do 1758 zapiło się na śmierć 1175 osób na miejscu. U dziedzicznie obciążonych lub u osób, których mógł przebył jakieś nadwyrężenie, u pijaków nałogowych, obudza się jakoby szał; rozbijają przedmioty, niszczą, grożą nawet przyjaciołom, a zaczepieni rzucają się brutalnie, a ruchy ich nie są pewne, ale szybkie i silne Po wybuchu następuje głęboki sen, a wytrzeźwiony nie przypomina co się wydarzyło Napoje wyskokowe nadużywane nałogowo, przygotowują zbiór objawów stanowiących obraz przezwłocznego alkoholizmu. Narząd trawienia ulega pierwszy: błona śluzowa gardło przechodzi w trwały stan zapalenia, w żołądku wytwarza się nieżyt, a z nim cały szereg dotkliwości; ten sam proces odbywa się w dalszam ciągu w kiszkach Wątroba ulega ciężkim zmianom i staje się przyczyną zaburzeń w krążeniu i trawieniu. Wpływ wyskoku odbija się i na narzędzia oddychania, począwszy od nieżytu błon śluzowych, aż do głębszych zmian w płucach. Serce zmuszone do wykonywania ciężkiéj pracy ulega procesom źle wróżącym ustrojowi.

Tętnice stają się twarde i niepodatne, o skoro to już nastąpiło, niebezpieczeństwo grozi. Jako następstwa choroby nerek występują obrzęki i opuchliny, przyrost serca. zapalenie siatkówki, przewłoczny obrzęk płuc, duszność, brak łaknienia, wymioty. W dalszym ciągu ulega zarząd płciowy. Choroby skóry łatwo występują u pijaków, a znamienny czerwony nos zdradza nałóg. Z powodu zmian patologicznych w narządzie trawienia, wątrobie nerkach i płucach, zmienia się skład krwi. Zbytnie nagromadzenie tłuszczu, a w innych przypadkach wychudzenie, pociągają za sobą dalsze następstwa. Obłęd opilczy sprowadza niejednokrotnie śmierć w przebiegu chorób. Zmiany patologiczne w mózgu, rdzeniu, w nerwach i choroby umysłowe w znacznéj przewadze pochodzą z nadużycia wyskoku. Wszelkie te szkody w ustroju, wystąpią wcześniéj, łagodniéj lub gwałtowniéj, zależnie od napoju.

* **Kalendarz**. Jutro w piątek dnia 11 października św. Gereona z tow. mm.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 13.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica siabo.		
na październik .	137 50	137 —
na maj . . .	145 25	145 75
Żyto słabiej.		
na październik .	114 25	114 —
na maj . . .	122 25	121 —
Oléj rzep. spok.		
na październik .	44 70	45 40
na maj . . .	44 10	44 2
Okowita słabo		
ksportowa . .	34 30	34 30
na październik .	37 60	37 40
na listopad . .	37 10	37 10
na grudzień . .	37 10	37 10
na styczeń . .	37 —	— —
na maj . . .	38 10	38 10
spożywcza .	— —	— —
Owies		
na październik .	113 —	114 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	11350	200
okowity kw. eksp.	30,000	30,000
„ „ spoż	0,000	0,000

	8	9
Niem. 3% poż. pan.	100 10	100 10
Consol. 4% . .	104 —	104 20
Consol. $3\frac{1}{2}$% .	103 90	103 90
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
Pozn. $3\frac{1}{2}$% l. zast.	100 60	100 40
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 30
Pozn. $3\frac{1}{2}$% l. rent.	103 75	103 70
Poznań. oblig. .	101 70	101 70
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	169 80	169 85
Austr. renta srbr.	101 30	101 50
Ros. banknoty .	220 25	220 25
Ros. listy zastaw.	103 60	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 40	103 20
Węg. 4% „ kor.	100 10	100 —
Aust. kred. akcye	252 90	252 10
Lombardy . .	48 50	48 20
Disconto com. .	234 20	232 20
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 10 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica niezm.		
na paźdz.-listop.	135 50	135 50
na kwieć.-maj .	143 50	143 50
Żyto spok.		
na paźdz.-listop.	117 50	117 —
na kwieć.-maj .	122 —	122 —
Oléj rzep. stalej.		
na paźdz. . .	43 70	44 —
na kwieć.-maj .	44 —	44 20

	9	10
Okowita słabiej.		
w miejscu eksp.	34 —	33 80
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 20	10 20

Towarzystwa i Spółki.

* **Członków** Towarzystwa Naukowéj Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego w Bydgoszczy zaprasza się na walne zebranie w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. $4\frac{1}{2}$ na sali w Ochronce przy ulicy Aleksandra nr. 13. O liczny udział prosi

Zastępca przewodniczącego
w Komitecie na miasto Bydgoszcz.

Sprawozdanie z walnego zebrania Kółek rolniczych powiatów pleszewskiego i jarocińskiego.

Zebranie zagaił wicepatron na powiat pleszewski, pan Karol Chłapowski staropolskiem powitaniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ poczem w krótkiéj przemowie wykazywał zadanie i cel Kółek rólniczych i korzyści z takowych płynące i zachęcał do pracy, nauki i bratniéj miłości i solidarności członków — a powitawszy czcigodnego pana Patrona, złożył przewodnictwo w ręce tegoż, co zebrani przyjęli trzykrotnym okrzykiem na cześć sędziwego a w pracy niestrudzonego naszego fundatora Kółek. Pan Patron dziękował zebranym włościanom za liczne przybycie (było ich przeszło 600), witał ich serdecznemi słowy i zachęcał do dalszéj pilnéj pracy na ojców zagonie.

Po odczytaniu porządku obrad powołał p. Patron do pióra pana Wł. Grabskiego, na ławników pana Buczkowskiego z Pleszewa, gospodarzy: Szyszkę z Kółka książęco wolskiego, Rutkowskiego z Kółka sławoszewskiego i Wilczurę z Kółka jedleckiego, poczem zawezwał obecnych do obejrzenia wystawionych płodów rolniczych z produkcyi członków zebrania.

Sędziowie wyznaczeni do ocenienia okazów: X. Dziegiecki z Czermina, pan J. Chłapowski ze Rzegocina, p. Mikołajczak z Lutyni i p. Drążewski z Kotlina przyznali listy pochwalne włościanom: Karlińskiemu z Kółka rzegocińskiego, Garsztce z Kółka grodziskiego, z tegoż samego Kółka gospodarzowi Ratajczakowi, p. Antockiemu z Kółka książęco-wolskiego, gospodarzom Mikołajczakowi i Jankowskiemu z Kółka w Lutyni, również gospodarzom: Stasiakowi, Pasternakowi i Pływaczykowi z Kółka

jedleckiego, a wreszcie p. Janiakowi z Kółka rzegocińskiego. Ostatniemu przyznali sędziowie nagrodę za pracę własnego pomysłu do prasowania zielonéj paszy w beczce, przydatnéj na małe nawet najmniejsze gospodarstwa.

Następnie przystąpił pan Patron do sprawdzania ilości obecnych członków z poszczególnych Kółek. Z 17 Kółek z powiatów pleszewskiego i jarocińskiego świeciły trzy nieobecnością i to Siedlemin, Sobótka i Żerków, mierny był udział z Gołuchowa, Kotlina, Mieszkowa, Sowiny i Taczanowa; średni z Pogorzelicy, Pleszewa i Sławoszewa; dobry z Grodziska, Jedlca, Kowalewa, Książęcéj woli; bardzo dobry z Czermina a przedewszystkiem zasługuje na odznaczenie Kółko Rzegocińskie, które mimo znacznéj odległości stawiło 40 członków na walne zebranie.

Również z uznaniem podnieść należy fakt, że nie należące do naszych powiatów Kółko w Lutyni w pokaźnéj bardzo liczbie, bo 26 członków, stanęło w Pleszewie, by okazać swą ochoczość i dać reszcie dobry przykład.

Pan Patron zganiwszy opieszałe kółka i pochwaliwszy pilne udzielił głosu gospodarzowi Gutowskiemu z Rzegocina, który w obszernym i szczegółowo opracowanym odczycie obliczał koszta i wykazywał korzyści z drenowania płynące. W żywéj dyskusyi nad tym tematem zabrał głos także i p. Patron zaalecając zakładanie spółek drenarskich. Nadto przemawiali w téj sprawie pp. Drążewski, Niemojowski, Chłapowski Józef Grabski i inni.

Następnie wygłosił p. Kubaszewski, ogrodnik z Gołuchowa odczyt o sadownictwie, a ganiąc opieszałość naszych włościan, nadmienił, że uniewinnienie téj opieszałości „nie uda się!“ pochodzi z nieprawidłowego postępowania przy wyborze gatunków i przy sadzeniu. Zaleca przedewszystkiem wybierać trwałe i plenne gatunki, ograniczyć rozmaitość szczepów a hodować za to więcéj z jednego gatunku, przy sadzeniu zważać by doły dość wcześnie były przygotowane i 1/3 lekkiéj ziemi dodawać do gliny lub odwrotnie gliny do piasku i zaraz podlewać. W dyskusyi nad tym referatem wyraził pan Patron swoje ubolewanie, że członkowie tak mało korzystają z szczepów, które po zniżonych cenach prowincya rolnikom rozprzedaje. Poczem zapytuje się P. Przewodniczący ilu z obecnych zabezpieczyło się od ognia i gradu; liczba zabezpieczonych pokazała się tak niewielką, że P. Patron zmuszony był zgromić surowo opieszałość członków i zaklinał ich by uczynili to bezzwłocznie dla swego dobra i spokoju. Wywody Patrona poparł gospodarz Szyszka z Książęcéj Woli prosząc by raz przecież na seryo do zabezpieczania swego inwentarza i sprzętu zabrać się chcieli, wystawiając jak łatwo o nieszczęśliwy wypadek i jak potem majętny gospodarz częstokroć do kija żebraczego dochodzi. Gospodarz Bachorz z Woli Książęcéj podziękował imieniem członków p. Patronowi za jego pracę około dobra ludu staropolskim „Bóg zapłać!“ i trzykrotnem „niech żyje“, któremu zebranie z zapałem przywtórzyło. Na przemówienie to odpowiedział wzruszony Patron dziękując za współudział, za pomoc w pracy panom Wicepatronom, Prezesom, naszemu zacnemu duchowieństwu, które licznie na zgromadzenie się stawiło, również członkom za żywy udział w obradach i zachęcając ich do korzystania z odebranych tutaj nauk; wreszcie solwował p. Patron zebranie rozdawszy jeszcze na pamiątkę rozmaite broszury pouczającéj treści.

* Dzieło: *„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“* zamówił:

X. Kłos 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 października.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Trzebiński z Będzitowa, Hellmann z Wyrzburga, Lemmel z Poznania, Miaskowski z żoną i Stanowski z Warszawy, Vogel z Wrocławla, pani Bogdanowa z córką z Królestwa Polskiego, Schweitzer i Radomski z Berlina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Łączka z Dusznik, Makowiecki z Warszawy, Werner z żoną z Kronstadtu, Faure z Bordeaux, Johannsen z Szczecina, Muck i Berg z Berlina, Brauner z Rogoźna, Raabe z Piły, Silberstein z Wrocławia, Reitz z Torunia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 9 października 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F
Pszenica biała	14	60	14	30	14	10	13	80	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	50	14	20	14	00	13	50	13	00	12	50
Żyto	11	40	11	30	11	20	11	10	11	00	10	80
Jęczmień	4	60	15	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	00	10	50	10	0	9	50
Groch	12	50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 9 październ. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11,95, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 11,45. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8,90. Usposobienie: słabiéj. Rafinada chlebowa I. 23,50. rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona rafinada z beczką 24.00, mielona Melis I. z beczką 23,37½ Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 11,00— płac., 11,05 żąd., listopad-grudzień 11,15— płc., 11,20— żąd., styczeń marzec 11,40— płac., 11,45— żąd. kwiecień-maj 11,50— płac., 11,55— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 9 października. — Okowita spok., październik-listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17½ żąd., kwiecień-maj 17⅝ żąd. — Kawa good average Santos za październik 75¼, za grudzień 75— za marzec 72¾, za maj 71¾. Usposobienie: potw. Obrót 2500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
9. Po połud. 2	744 7	PłdW. orzeźw.	dosyć pog.	+20.5
9 Wiecz. 9	744,6	PłdW. lekki.	dos. pog.	+13 8
10. Rano 7	742 2	PłdW. lekki.	zachm	+13 5

Dnia 9 października maximum ciepła +20.8° Cel.
„ 9 „ minimum „ +11,0° „

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dnia 9-go października oddał nagle Bogu duszę ś. p. (519)

X. Franciszek

Kalkstein-Osłowski,

Proboszcz Chojnicki,

Senior i Asesor dekanatu Obornickiego.

Eksportacya odprawi się w Chojnicy w piątek o godzinie 4-téj po południu. Nabożeństwo rozpocznie się nazajutrz o godzinie 10 téj przed południem

X. Gitzler,

dziekan.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar,

poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie

Ornaty od 60 do 1000 marek,
Kapy od 75 do 1500 marek,
Bursy i stuły,
Materye wełniane, jedwab. i złotolite
we wszelkich kolorach kościelnych,
od najtańszych do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybor dywanów smyrneńskich,
Tourney i brukselskich, (127)
Bieliznę kościelną.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecam **wszelką bieliznę** z najlepszych materyałów po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

WIELKA CHWAŁA

św. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniéj rocznicy urodzin świętego.

Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnéj w płótno ang. wynosi **80 fenygów.**

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski

przyjmuje teraz chorych w domu swym na Św. Marcinie pod numerem 26-tym

od 8-méj do 10-téj i od 3-ciéj do 5-téj,

w poliklinice zaś na Śródce rynku pod numer. 1-szym

od 11-téj do 12-téj godziny. (513)

Niniejszem Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem **15 października** otwieram

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ.

Znając doskonale krój berliński i warszawski, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim życzeniom. Kostyumy wykonuję od 8 marek począwszy. (518)

Polecając się łaskawym względom pozostaje z wysokim szacunkiem

M. Mazurkiewicz, Poznań, św. Marcin 3, I piętro

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

H. Taczanowski

Królewska nr. 8.

STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

M. Zabłocki,

szewc, (136)

Poznań, Hotel Francuzki

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę

obuwie męzkie i damskie

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny **gatunek praktycznych trybularzy** z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

St. Opieliński

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Wmu Duchowieństwu polecić mogę

gospodynie

dobrze gotujące, oraz zdol. (517)

organistów

w starszym i młodszym wieku.

Bióro komisowe

B. Rymarkiewicza,

Poznań, W. Garbary 55.

Stęple kauczukowe (447)

wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio

M. SEYDLITZ, Poznań,

Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8.

Lampy

stołowe, wiszące i ścienne, **pająki** salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11

(tuż obok hotelu „Bazar“. (448)

Złoty medal. Złoty medal.

H. Schultz

skład towarów futrzanych

POZNAŃ,

rog ulicy Podgórnéj i Wilhelmowskiéj,

poleca **wielki zapas** (514)

futer dla panów i pań,

jako też

garniturów i czapek.

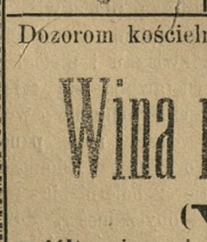

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr 2,50 Mk. włącznie szkła

/2 „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

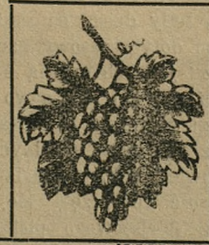

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski z Biesiadowa.**

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.

Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.